

„Czas” wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.  
Odbiera Nra Czes, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.  
We Lwowie po 10 c. do nabywcy w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika 1. 9.

## Prenumerata wynosi:

	cały rok	na kwartał	na miesiąc
Posta w państwie austriackim	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcarii, Turcji	28 złr.	7 złr.	3 złr.
innych państw, należących do związku pocztowego.	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.  
Listy z pieniędzmi i przesyłkami na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać franco do Administracji „Czasu” w Krakowie. Listy reklamacyjne nieopłacone nie podlegają opłacie pocztowej. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Wskazywanie nadsyłanych nie zwraça się.

## CZAS

## Prenumeratę przyjmują:

Administracja „CZASU” w Krakowie i urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę kładzie S. A. Książkowski, handel S. A. Książkowski, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Heras przy placu Maryackim 3, handel Borsy (i-raty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobny druk (petit) za pierwszy raz 10 cent, za każdy następny po 5 cent. Wskazywanie (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 80 cent za każdy raz. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Włocławku Biuro dzienników ulica Karola Ludwika 1. 9; w Warszawie wyjątkowo p. Adam, Rze des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Książkowski, Courbevoie pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wroclawiu), A. Oppel, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), w Frankfurtu n. M. G. L. Daus & C. W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Fendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie  
Austriackim na Sierpień . . . złr. 2-50  
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . . „ 5—  
Z przesyłką pocztową w państwie  
Niemieckim na Sierpień . . . marek 6  
Od 1 Sierpnia do 30 Września . . . „ 12

Prenumerata liczy się tylko  
od pierwszego do ostatniego dnia  
w miesiącu.

## Od Administracji „Czasu”.

PP. Prenumeratowicze „Czasu” mogą nabywać w Administracji: Podręcznik prawniczy, książka dla ludu, zawierająca przykłady prób, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciatę, z opłatą przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, oddzielne oprawy w angielskie płótno ze złotymi wyciskami dzieła Juliusza Słowackiego w 6 tomach i „Ramoty” Augusta Wilkonia, najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również Litanie Grottegera, 6 fototypy, tylko za 2 złr. 25 centów. Wojna — Padół też, 11 obrazów heliograficznych, 4 złr., z przesyłką 4 złr. 30 cent.

Kraków 5 sierpnia.

Uchwalony niedawno bil amerykański, znany pod nazwą „srebrnego”, a polegający na postanowieniu zakupywania srebra przez skarbnictwo w każdym miesiącu za kwotę najmniej dwa a najwyżej cztery miliony dolarów wynoszącą i wybijania z niego bezwzględnie odpowiedniej ilości srebrnej monety, nie zaprowadza bynajmniej nowego systemu walutowego w Ameryce, ale ma tylko znaczenie środka, jakiego się chwycili Stany Zjednoczone w celu nadania praktycznego skutku dawniejszemu bilowi Blanda, uchwalonemu w r. 1878, a zaprowadzającemu walutę dwumetalową. Bil Blanda orzeka równoprawność w wypłatach wartości dolara złotego 23 22 granów czystego złota w sobie zawierającego z dolarem srebrnym 371 25 granów czystego srebra zawierającym, oznaczającym temsamem stosunek wartości złota do srebra, jak 1 : 15.9. Ustawa ta istniejąca już od r. 1878 spowodowała prawdziwie znaczne podwyższenie kursu srebra w stosunku do daleko niższego kursu, jaki miało poprzednio, ale nie doprowadziła jednak do ustalenia się w kursie takiego stosunku wartości obu metali względem siebie, jaki w myśl jej postanowień mieć miała. Aby tego dopiąć uchwalono bil srebrny. Wartość towiru, którego się poszukuje, zwykła wzrastać i utrzymuje się w podniesionej swej wysokości i to do dziś trwa poszukiwanie tego towiru; to też srebro, którego pewną znaczną ilość ma zaopatrzyć skarbnictwo co miesiąc, powinno wzrastać w wartości i utrzymywać się stale na jej wyższym stopniu. Doświadczenie dwumiesięczne od chwili zaprowadzenia bilu srebrnego stwierdziło też to przypuszczenie. Wartość srebra podniosła się znacznie, chociaż jeszcze nie do takiej wysokości, jakiej wymaga ustawa Blanda.

Do podniesienia wartości srebra przyczyniło się, niemało jedno z postanowień bilu srebrnego, o którym w czasie dyskusji nad nim odzywały się głosy, że mogłoby wręcz przeciwnie spowodować skłócenie skarbnictwa zakupując miesięcznie oznaczoną ilość srebra, nie płacić jej gotówką, ale wydawać im certyfikaty, których wykupienia można żądać w głównej kasie państwa. Certyfikaty, ja wydawane bywają w notach takiej wysokości, jakiej pragnie sprzedający srebro i to nawet w no-

tach jednodolarowych, tak, że zastąpić mogą monetę papierową.

Wobec wielkiego kredytu, jakiego nżywa przepływu zawsze gotówką skarb Stanów Zjednoczonych, certyfikaty te stały się, w braku wszelkiej innej monety papierowej w obiegu, pożądanym środkiem wypłat w ruchu handlowym i są bardzo poszukiwanymi, co niemały wywiera skutek na utrzymywanie się także srebra w dobrej cenie.

Inicjatorowie bilu srebrnego nie tracą nadziei, że środek zakupywania co miesiąc przez skarbnictwo pewnej ilości srebra doprowadzi stopniowo wartość metala tego do takiego jej stosunku do wartości złota, jaki bil Blanda postanawia. Gdyby jednak nadzieja ta zawieść miała, ma być w dalszym następstwie bilu srebrnego i w celu spełnienia jego dążności wydanem jeszcze pozwolenie wybijania monety srebrnej w mennicach państwa w dowolnej ilości na rachunek i wyłączną korzyść osób prywatnych.

Czy jednak wszystkie te środki zdolają doprowadzić ostatecznie do tego, aby się stosunek wartości złota do srebra utrzymał na stopie 1 : 15.9? Zaledwie jeszcze będzie nie od samego starania się o podwyższenie ceny srebra, czego się głównie w interesie amerykańskich producentów srebra w kopalniach dotąd tak usilnie domagano, ale i od stopnia, w jakim w widokach handlowych z Europą wielkie domy kupieckie złota poszukiwać będą i czy w takim razie aż po płacone od złota nie stanie się właściwą miarą stosunku wartości złota do srebra.

Uwydatnia się też już w tej mierze wyraźne współzawodnictwo. Rząd kupuje srebro, żeby przez poszukiwanie go podnieść jego wartość, wielkie domy handlowe miast portowych poszukują złota w interesie handlu swego z Europą i podnoszą przez to wartość ostatniego. Który z tych zabiegów konkurencyjnych przeważi z czasem i jaki się skutkiem tego ustali stosunek wartości złota do srebra, trudno dotąd przewidzieć. Wobec takiej niepewności, jaki obrót weźmą dążności amerykańskie, przedwczesnymi by też były wszelkie domysły, jakoby skutek wywarło na stosunku monetarnego całego świata stanowcze ustalenie się w Ameryce stosunku wartości złota do wartości srebra, do jakiego ma doprowadzić bil Blanda, łącznie z wspierającą go dążnością bilu srebrnego.

## Reskrypt cara do ministra wojny.

Jak doniósł nam wczorajszy telegram z Petersburga, ogłoszonym został reskrypt carski, wydany na imię ministra wojny z powodu 50 letniej jego służby w oficerskiej randze. Cesarz po podziwieniu ministra wspomina o działalności jego od czasu awansu na oficera w fińskim pułku lejb-gwardy, aż do mianowania go naczelnikiem sztabu ówczesnej armii następcy tronu. Dalej reskrypt brzmi:

„Tam na polach Bułgarii, dla uwolnienia której Rosja tyle ofiar poniosła, w ciągu długiego szeregu wspólnych trudów pochodów i wojennych, po raz pierwszy osobiście poznałem rysy waszego charakteru, stałego, otwartego i szczerego, i miałem możność ocenić wasze wysokie przymioty, obywatelską wiedzę i niezłomną, energiczną wierność w spełnianiu obowiązków służby. W r. 1881, mianując was ministrem wojny i powierzając wam jedną z najważniejszych i bliskich mi gałęzi państwowego zarządu, byłem przekonany, że znajdzie w was wykonawcę w całej rozciągłości, zdolnego pojąć i urzeczywistnić moje wskazówki. Ojczyźnie naszej niewątpliwie potrzebna jest silna i dobrze wyćwiczona armia, stojąca na wysokim stopniu rozwoju sztuki wojennej, lecz nie dla zabiorczych celów, a jedynie dla strażenia całosci i państwowego honoru Rosji. Zachowując drogocenne dobro pokoju, które, ufam, z Bożą pomocą, jeszcze na-

dingo dla Rosji się utrzyma, zbrojne jej siły powinny się rozwijać i doskonalić na równi z innymi państwami państwowego bytu, bez przekraczania środków, dostarczanych przez wzrost ludności i polepszenie warunków ekonomicznych. Takie były zawsze moje istotne zamiary i wskazówki, których w ciągu lat 9, wy byliście wiernym i talentowanym wykonawcą. Praktyczny wasz pogląd na zadania sztuki wojennej i potrzeby armii, wasza troskliwa uwaga na działalność wszystkich gałęzi wojskowego zarządu, wasz wyborny i ogledny kierunek rozlicznymi sprawami wojskowej gospodarki, wasza nakonieć osobista niezmordowana praca i energia — pozwoliły, w tym tak krótkim przeciągu czasu, znacznie posunąć naprzód stan naszych sił zbrojnych, a mianowicie bojową ich gotowość i co najbardziej jest pocieszającym, osiągnąć poważne rezultaty, nie uciekając się do środków nadzwyczajnych i nieobciążając zasobów państwa zbyt ciężem nad miarę brzemieniem.”

Dalej reskrypt zawiadamia o zaliczeniu ministra do listy fińskich pułku lejb-gwardy. Na oryginalne podpisał cesarz własnoręcznie: Wdzięczny i duszy i szczerze miłujący was — Aleksander. Równocześnie donoszą z Petersburga, iż minister wojny mianowany został honorowym prezesem wojenno-medycznej akademii i honorowym członkiem akademii generalnego sztabu, z pozostawieniem przy dotychczasowych obowiązkach i stopniu generał-adjutanta.

Fiński generał-gubernator, Heijden, otrzymał portret cara ozdobiony brylantami. Pomoćnik dowódcy wojsk okręgu wileńskiego, Klem, otrzymał order Aleksandra Newskiego. Reskrypt cesarski na imię komendanta twierdzy petersburskiej Wierowkina, z powodu pięćdziesięciolecia jego służby oficerskiej, zalicza go do listy imzawolskiego pułku lejb-gwardy.

Kurator warszawskiego okręgu naukowego Apuhtin, obdarowany został orderem Aleksandra Newskiego z brylantami.

## Przegląd polityczny.

Cesarz niemiecki wyładował wczoraj w Coewes i jest dzisiaj gościem w Osbornie, gdzie zabawi dni cztery.

Wobec niedawnych oświadczeń ks. Bismarcka, z których wynikało wyraźne pragnienie, aby w Rosji uchodził za wielkiego przyjaciela caratu, co w Anglii nie mogło wzbudzać dla niego zbyt przyjaźnych uczuć, nabiera pewnej wagi sposób, w jaki się o nim odzywa Standard. Oświadcza on najpierw, że jeśli Anglia dawniej trzymała się od Niemiec zdaleka, czyniła to głównie dlatego, że nie ufała Bismarckowi. Jeśli więc Niemcy cenią przyjaźń angielską, powinni się cieszyć z dymisji bismarckowskiej. Dalej tak pisze Standard: „Przedewszystkiem dymisja Bismarcka ponosiła świąt o tem, że cesarz Wilhelm posiada własne zdanie, własne silne przekonania, że zna ciężar obowiązków monarchicznych i może im podołać. Poza to, że strata obu Bismarcków wcale nie jest nieszczęściem Niemiec i że oni nieodwrotnie nie byli potrzebni dla pomyślności niemieckiej. Bardzo prędko cesarz Wilhelm stał się jedną z najsympatyczniejszych i najbardziej interesujących postaci w Europie. Trudno wymagać, aby szerokie plany jego już dawały owoce; czasu na to trzeba było; ale to wiadomo, że zamiary cesarza są szlachetne, wielkie, zgodne z duchem czasu, kładące. Takimi meżowi każdy chwycił ufa i otwiera polityczny kredyt. Rządy jego po poprzednich rządach jutrzenia są dobrą rekwizycją pokoj.”

Niektóre dzienniki francuskie, a mianowicie Gaulois i Figaro donoszą, jak to już nadmieniliśmy wczoraj, że na życzenie króla Humberta ma Crispii złożyć tękę ministra spraw zewnętrznich i oddać ją w ręce męża sprzy-

jającego bardziej Francji, sam zaś ma zatrzymać tylko tękę spraw wewnętrznych. Pomienione dzienniki posunęły się w wyrażeniu swych życzeń, że co każdy wiadomości przez nie tendencyjnie ukłąd odrazu poczytał, że do wymienienia następować, jakichby sobie Francja życzyła w osobach generała Cialdiniowego lub markiza Visconti-Venosta. — Wobec tego oświadczenia dziś niektóre pisma niemieckie, że po zasięgnięciu dokładnej wiadomości z dobrze poinformowanych źródeł w Rzymie, mogą zaręczyć, że cała ta wiadomość jest zmyślona, a Crispii jest i pozostanie ministrem spraw zewnętrznich.

Elssasser Journal podaje szczegóły rozmowy swej z ks. Ferdynandem, w której ostatni zaprzecza stanowczo, jakoby w zetknięciu się jego z księciem Ernestem Koburgskim, myśl zerzeczania się tronu bułgarskiego była w jakikolwiek sposób poruszana, uważa też za potwarz rzeczaną niedogodnie na matkę jego Klementynę, jakoby jej ambicja tylko powstrzymywała go od zerzeczowania na tron bułgarski. W końcu rozmowy poruszano też sprawę Panicy. „W pismach rosyjskich i francuskich, mówił ks. a., nazywają mnie mordercą i barbarzyńcą. A za co? Za to, że jako żołnierz, czułem się w obowiązku ukarania żołnierza, który popełnił zdradę przeciw zwierzchnikowi swemu i przeciw chorągwi, pod którą służył. Który z monarchów nie byłby sobie tak samo postąpił. Znam ja państwa, w których sprawy takie króćce zatłuwają od Bułgarii, a między niemi i takie, które wielkimi mocarstwami nazywamy. Zarzucać mi też tem wyjechał, nim przyszedł do egzekucji. Dokładnej byłoby powiedzieć, że do nieodzownego dramatu tego przyszło już po wyjeździe moim. Gdybym był pozostał, lub z drogi nawrócił, nie byłoby zbywało na głosach, że czyniłem z chęci napawania się mordowaniem swej ofiary. Czyż zachodzi jaka potrzeba, aby panny były konieczne w kraju, jeśli w nim zwyciężny bieg sprawiedliwości ma się odbywać?”

W kołach parlamentarnych paryskich przewidują, że czwartek będzie mógł zamknąć zostac obecna sesja parlamentarna francuska. Izba deputowanych odczyta już nawet swe posiedzenia do środy i czeka tylko na zatwierdzenie przez senat kilku spraw nagłych. Gdyby między senatem a izbą deputowanych nie miało w ciągu czasu tego przyjąć do porozumienia względem brzmienia niektórych ustępów w ustawie o podatkach bezpośrednich, sprawa ta odroczonej została do jesiennego posiedzenia Izby. Deputowani, równie jak senatorowie spieszą się z wyjazdem swym z Paryża, aby na prowincyi wziąć udział w akcyi przygotowawczej do wyborów Rad departamentowych, które odbyć się mają dnia 18 b. m.

Rzym 3 sierpnia. Capitan Fracassa donosi, iż generałowie Pianelli i Pelloux w miejsce generała Cosenza mają w tym roku odbyć inspekcję wzdłuż granicy.

Paryż 3 sierpnia. Temps donosi z Portonovo: Francuzi zaproponowali królowi Dahomey w sprawie zawarcia traktatu, co następuje: Król Dahomey uznaje ostatecznie posiadanie Kokonu przez Francję; zaniecha on w przyszłości wszelkiego napadu na terytorium Portonovo i poddaje się warunkom, które przeszkadzają ustąpieniu Dahomey innemu państwu prócz Francji. Korespondent Temps dodaje, iż król Dahomey warunków tych zapewne nie przyjmie i podda się dopiero po zupełnej klęsce.

Od czasu operacyi polepszył się stan zdrowia generała Saussera.

Madryt 4 sierpnia. Ding bieżący wynosi prawie 270 milionów pesetów. W lipcu podniósł się on o prawie pięć milionów.

London 4 sierpnia. Cesarz niemiecki wyładował dziś o godzinie 11ej przed południem w Coewes. Czas pobytu w Anglii został o jeden dzień

przedłużony. Prasa poświęca serdeczne artykuły cesarzowi.

Petersburg 4 sierpnia. Niektóre rosyjskie dzienniki donoszą, iż metropolita Michał, na życzenie królowej potwierdził nieprawdę rozvodu. Zwołaniem Milana chcieli go gwałtownie zmusić do odwołania tego aktu. Milan sam miał grozić rewolwerem metropolicie, który jednak postanowił wytrwać przy swoim zdaniu. W końcu zmusili go rejei do ogłoszenia, iż zgromadzenie arcybiskupów nie jest kompetentnem do przejrzenia aktów rozvodu.

Jassy 3 sierpnia. Królowa Natalia przesłała wszystkim akta dotyczące rozvodu rosyjskiemu uczonemu prawnikowi Gorczakowi do zbadania i zamierza uwagi jego wraz z historią swego rozvodu ogłosić w książce.

Lima 3 sierpnia. Według ogłoszonego wczoraj przez kongres wyniku wyboru został wybrany prezydentem Benudes 2.900 głosami przeciw 1.300 głosom, które otrzymał Rcsas.

Buenos-Ayres 4 sierpnia. Generał Rocca i Edward Costa, którzy już przyrzekli byli wstąpienie swe do gabinetu, cofnęli swe przyrzeczenie. Buenos-Ayres 3 go sierpnia. Biuro Reuters donosi: Półkój n'e został nigdzie zaburzony. Przesilenie ministerjalne trwa dalej. Gielda jeszcze nie zamknięta.

## KORESPONDENCA „CZASU”.

Warszawa 2 sierpnia.

(Wybór prezesa Tow. kred. Ziemińskiego. — Teatr polski w Petersburgu. — Widoki urzadzaj. — Z gubernii Lubelskiej. — Z gubernii Lubelskiej. — Rozporządzenie przeciwko żydom w Równem. — Nowoje Wremia).

(G.) Ogólne zebranie komitetu Tow. kred. Z em. nie odbyło się d. 1 sierpnia, jak było pierwotnie naznaczone, lecz dziś, gdyż dopiero wczoraj po południu nadeszło z biura generała gubernatora zatwierdzenie trzech nowowybranych radców pp. Tadeusza Wyganowskiego, Antoniego Ostrowskiego i Zygmunta Glogera.

Dalsze zebranie zagrało o godz. 1 po południu, jako najstarszy wiekiem, radca Onufry Skarżyński. Obecni wszyscy członkowie komitetu, a mianowicie pp. Onufry Skarżyński, Bolesław Golembowski, Ludwik Górski, Wiktor Gawroński, Jan Sławiński, Aleksander Kłobukowski, Włodzimierz Biesiecki, Antoni Kulikowski, Feliks Niemojowski, Karol Sosnowski, Zygmunt Płonczyński, margrabia Zygmunt Wielopolski, hr. Ródry Potocki, ks. Włodzimierz Czetwertyński, Stanisław Karcki, Tadeusz Wyganowski, Tadeusz Kowalski, Antoni Ostrowski, Zygmunt Gloger, Stanisław Skarżyński.

Krótko po godzinie 1 przystąpiono do głosowania kartkami. Prezesem komitetu wybrany został Ludwik Górski 14 głosami. Margrabia Zygmunt Wielopolski otrzymał 6 głosów.

Prezesem zaś dyrektory szczegółowej Tow. kred. Ziemińskiego wybrano już wczoraj ponownie na lat cztery p. Marcina Krzymuskiego.

Po niedawnych próbach, dokonanych przed kilku laty przez pp. Tęla i Łukowicza, a mających na celu utrzymanie teatru polskiego w Petersburgu, obecnie ten sam zamiar podjął p. Lucyan Kościelecki, dyrektor Tow. dramatycznego, grającego obecnie w tutejszym teatrze „Bele-Vae.” P. Tęla bawił w Petersburgu z towarzyszeniem zorganizowanym z pierwszorzędnych sił sceny polskiej. Był tam s. p. Rychter, Leszczyński, Szymanowski, Rieger, Lubiez i Zboński. Repertuar składał się ze sztuk oryginalnych dawniejszych i nowszych autorów. Pomimo to p. Tęla poniósł w Petersburgu straty tak znaczne, iż nigdy już później nie mógł ich powetować. P. Łukowicz skompletował towarzysztwo operowe i balet. Siły owego towarzysza były bardzo słabe i przepowiadany upadek przed-

## BEZ DOGMATU.

## POWIEŚĆ

(73)

przez  
Henryka Sienkiewicza.

Tom trzeci.

(Ciąg dalszy).

28 czerwca.

Kapiele, a zwłaszcza chłodne tutejsze powietrze służy pani Celinie. Codziennie jest rzeświejsza, i ponieważ otaczam ją staraniami, ponieważ dbam o jej wygodę, jakby była moją rodzoną matką, więc jest mi wdzięczna i lubi mnie coraz więcej. Aniela to uważa — i również nie może się obronąć wdzięczności dla mnie, ale jestem pewny, że uczucie to miesza się z coraz większym żalem, albowiem daje jej widzenie tego wielkiego szczęścia, jakiego używalibyśmy wszyscy, gdyby się to było stało, co się stać mogło. Mam teraz wszelką pewnością, że ona Kromickiego nie kocha. Jest i pozostanie mu wierna — ale gdy ich widzę razem, dostrzegam na jej twarzy jakby przymus, jakby upokorzenie. Widzę, że ilekroć razy on, który jest może naprawdę zakochany, a może jeszcze bardziej chce, by uważano ich za zakochanych w sobie małżeństwo, płaci jej ręce, głodzi jej włosy, całuje czoło — tylekroć jestem pewien, ona wolałaby się pod ziemię zapasać, niż poddać się tym pieczętom wobec mnie i innych. Znosi je jednak, musi się uśmiechać, a i ja znowu ten widok i także się uśmiecham; tylko dla rozrywki wkładam sobie wówczas w duchu ręce do wnętrza i szarpie je. Czasem przychodzi mi także na myśl, że ta kapłanka Dyany jest zapewne swobodniejsza i mniej powściągliwa w oka-

zywaniu swych uczuć, gdy jest z mężem sam na sam... Ale takiej rozkoszy, jaką dają podobne myśli, wyrzeczam się, bo czuję, że kropelka jeszcze, a stracę równowagę i przestanę panować nad sobą. Stosunek mój do Aniely jest okropny i dla niej i dla mnie. Miłość moja przybiera pozory nienawiści, pogardy, ironii. Męczy to Aniela i przetrasza. Czasem spogląda na mnie, jakby chciała powiedzieć: „Co ja winna?” — Ja sam powtarzam sobie często: „Co ona winna?” — ale nie mogę, na miły Bóg, nie mogę być dla niej inny! Im widzę ją bardziej skrupowaną, pogubioną, tem większa budzi się we mnie zawziętość przeciw niej, przeciw Kromickiemu, przeciw sobie i całemu światu. I nie dzieje się tak z braku litości we mnie dla tej, równie jak ja, nieszczęśliwej istoty. Ale jak woda, zamiast gasić zbyt rozszalały pożar, podnieca go jeszcze więcej — tak i we mnie wszystko uczucia podniecają jeszcze rozpacz. Ja, gdy okazuję jej jedynie i najdroższej kobiecie pogardę, gdy mam dla niej tylko gniew, tylko szerszyństwo, sobie wyrządzam taką samą krzywdę, jak i jej — większą nawet, bo ona jest mi zdolna to przebaczyć, ale ja sam nie daruję sobie tego nigdy!

29 czerwca.

Ten człowiek spostrzegł, że istnieje jakaś głębia uraza między mną a jego żoną i wytłomaczył to sobie w godny siebie sposób. Zdaje mi się, że ja jej nienawidzę za to, że wolała jego odemnie. Widzi we mnie nienawiść dla niej plynącą z obrażonej miłości własnej — i nie więcej. Trzeba być na to... męciem. Tak patrzę, stara się nagodzić jej to zwiększoną czułością, mnie zaś okazuje pobłażliwość wspaniałomyślnego zwycięzcy. — Tylko miłość własna może do tego stopnia ludzi ogłupiać. — Co to za dziwny człowiek! — Chodź codziennie do hotelu Straubingera, podpatruje pary, przechadzające się pod Wandelbahnem

i z pewną radością czyni o nich najgorsze przypuszczenia, ukazuje wszystkie swe poprochniałe zęby, wysmiewając się z mężów, oszukiwanych, wedle jego spostrzeżeń, przez żony i każde nowe rodzący odkrycie daje mu tak wyborowy humor, że dziesięć razy na godzinę wypuszcza młotki z oka i wkłada go napowrót. I ten sam człowiek, który niewiarę małżeńską uważa jedynie za dobrą sposobność do robienia konceptów, uważał ją za największą i najtragiczniejszą zbrodnię, gdyby chodziło o niego samego. — O ile to rzeczy innych, jest farsą, o ileby dotknęło jego, wolałoby o pomstę do nieba. Dlaczego, głupsze? — Któż ty jesteś taki? Idź do lastra i przejrzyj się; zobacz swoje mongolskie oczy, swoje włosy podobne do czarnej krymki, swój monokl, swoje długie piscole; wejdź w siebie, zdaj sobie sprawę z całej lichoty swego umysłu, z całej popośpółości swego charakteru — i powiedz, czy taka kobieta jak Aniela, powinna ci być choć przez godzinę wierna? Jakim sposobem doszedłeś do niej, ty fizyczny i duchowy parweniuz? — Czy raczej nie jest to potworne i przeciwnie naturze, że ty jesteś jej mężem? — Beatrycze Danta, oddająca rękę ostatniemu gburowi florenckiemu, zrobiłaby lepszą patyję!...

Przerwałem pisanie bo znowu unoszę się, znowu tracę równowagę, a jużem był tak doskonale zdziwiał! — Zresztą niech się Kromicki pocieszy: naprawdę nie mam się za lepszego od niego. — Chocbym nawet przypuścił, że jestem ze szlachetniejszego kruszcza ulany — mała pociecha, gdy czyni moje są gorsze od jego czynów. — On nie potrzebuje przedemną udawać — ja muszę przed nim udawać, muszę się z nim liczyć, muszę się ukrywać, muszę stosować do niego moje postępowanie, oszukiwać go, podchodzić. Czy może być coś więcej piaskiego nad to, że ja zamiast go wziąć za gardło, wymyślam mu w tym pamiętniku! — Takiej zaocznej satysfakcyi może sobie po-

zwolić i niewolnik względem swego pana. — Kromicki nigdy zapewne nie wydawał się sobie tak nikczemny, jak wydawałem się sobie ja, gdy popamiętał tysiące małości, gdy zdobywał się na mnóstwo lichych przebiegów, byle tylko umieścić go daleko od Aniely w najcieplejшем miejscu. W dodatku nie udało mi się. — On jednym prostym frazesem: „Chcę być obok żony” — wypowiedział z całą otwartością, zdradził wszystkie moje plany. — I mieszka obok „żony”. — Jest przystępny wprost nie do zniesienia to, że Aniela rozumie każdy mój postępek, zdaje sobie sprawę z każdego mego słowa i zamiaru. Myślę, że ona musi się często wstydyć za mnie. Wszystkie te rzeczy, razem wzięte, stanowią mój chleb powszedni. — Nie sądzę też, żebym długo wytrzymał, bo jednak nie jestem na wysokości położenia, inaczej mówiąc, nie jestem tak podły, jak tego wymagają warunki, w których żyję.

30 czerwca.

Zastyszałem dziś z werendy taki koniec rozmowy, prowadzonej dość podniesionym głosem między Kromickim a Aniela:

— Ja — mówił Kromicki — sam z nim pomówię, ale ty musisz powiedzieć, jak rzeczy stoją, ciotce.

— Nigdy tego nie zrobię — odpowiedziała Aniela.

— Ale ja cię bardzo proszę! — rzekł z nacięciem Kromicki.

Wszedłem do pokoju, nie chcąc być mimowolnym świadkiem dalszej rozmowy. Spostrzegłem na twarzy Aniely głęboką przykrość, którą, zobaczywszy mnie, starała się ukryć. Kromicki był błąd z gniewu, ale wyciągnął do mnie z uśmiechem rękę. Przez chwilę porwał mnie niepokój i strach, że ona poczyniła mi wyznania. Bałem się nie Kromickiego, ale tego, że on może wywieść Aniela i oderwać mnie od moich udęceń, upo-

korzeń, męki. Przecie ja tem tylko żyję; inaczej umarłbym z głodu. Raczę wszystko inne, niż nie widywać Aniely! Przez cały czas łamałem sobie głowę: o czym oni mogli rozmawiać. Chwilami wydawało mi się najprawdopodobniej, że ona mu coś powiedziała; ale w takim razie obejście się jego ze mną musiałoby się zmienić, tymczasem stało się ono prawie jeszcze uprzejmiejse. Wogóle gdyby nie nienawiść, jaką do niego czuję, nie mógłbym na niego narzekać. Jest dla mnie grzeczny, przyjazny, serdeczny; ustępuje mi na każdym kroku, jak nerwowej kobiecie. Stara się pozyskać moją ufność. Nie żąda go to, że czasem odpowiadał mu szorstko, albo ironicznie, że często był bezwzględnie wydoberman na jaw jego brak bezwzględności lub brak subtelnych nerwów. Nie tracę żadnej sposobności, aby wobec Aniely wykazać: o ile on jest pospolitszym, jako umysł i jako serce. Ale on jest cierpliwy. Być może, iż jest nim tylko ze mną. Dziś widziałem po raz pierwszy jego gniew na Aniela, i czerę miał zionować, jak ludzie, którzy umieją się gniewać na zimno, to jest bardzo zawzięcie. Aniela prawdopodobnie się go boi, ale ona się wszystkich boi, a teraz nawet i mnie. Nieraz trudno mi zrozumieć, żkąd ta kobieta, mająca słodczy gołębia, cierpie w danym razie taką nadzwyczajną energię. W swoim czasie indziej się, że ona jest bierna i że gdy ją zechce porwać, że ona się obroni. Co za zart! Opór jej jest tem większy, im bardziej niespodziewany. Nie wiem, o czym była mowa, między nią i Kromickim, ale jestem pewien, że gdy mu zapowiedziała, iż nie zrobi tego, czego on od niej wymaga, to będzie się trzęsła ze strachu, ale nie zrobi. Gdyby była moja, kochałbym ją tak, jak może kochać pies swoją panią. Nosiłbym ją na rękę, zmuchiwał przed nią proch, kochałbym ją na śmierć.

(Ciąg dalszy nastąpi).



siębiorstwa sprawdził się bardzo szybko. Obecnie p. Kocielecki, nauczony doświadczeniem swoich poprzedników, obiera zupełnie inną drogę i zamierza skompletować towarzystwo operetkowe. Do towarzystwa tego dobiega kilka osób grających w komedjach. Widowiska zaplanował będzie operetki francuskie i niemieckie, a rozpoczynać je mają jednoaktowe komedye oryginalne.

Widoki tegorocznych urodzajów w Królestwie Polskiem według zebranych wiadomości przez ministerium spraw wewnętrznych nie są tak świetne, jak to donosieli korespondenci departamentu rolnictwa i inspektorowie podatkowi. Ogólny stan urodzajów okazał się więcej niż średni. Wyjątkowo dobre urodzaje ożmienia, jarzyn i traw, zaznaczono w gub. Radomskiej, Lubelskiej, Szwalskiej i Łomżyńskiej, w innych zaś lepsze niż średnie. Na Podolu, Ukrainie i Wołyniu ożmienia w połowie bardzo dobre, w połowie dość dobre; jarzyno dobre i mniej niż średnie. Plantacje buraków zajmują 296,438 morgów, z których 228,626 morgów obejmują dobry urodzaj, a 60,406 morgów mniej sadawalajacy. Według wyrachowania będzie można wyrobić z tych buraków 11,932,202 pęd cukru.

Urodzaje na Litwie są prawie w ogóle tak dobre, jak i w Królestwie Polskiem. Wyjątkowo bardzo dobre urodzaje są w guberni Witebskiej; w Mohylowskiej, Grodzieńskiej, Kowieńskiej i Wileńskiej dość dobre.

Zużycie w gub. Plockiej przed dwoma tygodniami rozpoczęło, przerywane są częstymi deszczami. Zbiory tegoroczne wyglądają w ogóle obiecująco; pszenice zwłascza, z mąłym wyjątkiem, bardzo piękne. Gubernia Plocka, położona na pograniczu Prus, zaliczała się do niedawna do najzamożniejszych, obecnie zaś z każdym rokiem upada. Z jednej strony brak komunikacji kolejowych i szosowych, z drugiej zaś granica, na której tak z jednej, jak i z drugiej strony coraz większe ciążą trudności, przeszkadzają rozwijaniu się gospodarstw rolnych i doprowadzają je do upadku. Emigracja włościan do Ameryki nietylko nie ustaje, ale się ciągle zwiększa. Obecnie są już takie wiośnice z których ludność męzka całkiem nie mał wyemigrowała, osady zaś pozostały na opiece kobiet. Wskutek wychodźstwa brak robotnika daje się bardzo we znaki i zachodzi obawa, ażeby go całkiem nie zabrakło.

W gub. Lubelskiej ziemianie skarżą się na nieustalą pogodę, która podczas obecnych zbiorów zboża doprowadza rolników do rozpacz. Spręż zboża odbywa się w roku bieżącym bardzo pomalutko, nietylko z powodu kaprysu pogody, ile z braku robotnika, a głównie z jego wygórowanej ceny. Płaca dzienna najemnika dochodzi do 60 kopiejek, przy całodziennem utrzymaniu 35 kopiejek. Mlejsza wszakże o wysokie ceny, ale właśnie ta okoliczność jest najgorsza, że gdy jest czas sprząający zbiorom, wówczas gotowych rąk do pracy zebrać bardzo trudno.

Miasto powiatowe Sosnowiec, położone na pograniczu Śląska pruskiego, jest jedną prawie miejscowością w Królestwie Polskiem, w której handel zbożowy rozwija się na szeroką skalę. Sosnowiec posiada magazyny zbożowe, które mogą pomieścić w sobie 200 wagonów zboża za bardzo małą opłatą, bo tylko 25 kop. dziennie od wagonu, oprócz licznych magazynów w prywatnych domach komisowych. Budynki stacyjny kolei warszawsko-wiedeńskiej powiększono przez dobudowanie pawilonu parterowego. W starym budynku sale i kurytarze były tak ciasne, że się w nich duszono formalnie, szczególnie w dniach przyjeżdżającym ruchem. W sali rewizyjnej może się wygodnie pomieścić 500 osób, gdy poprzednio za ledwie było miejsce tylko dla szóstki celnej. Ruch pasażerski w komunikacji ze Śląskiem, wyniki głównie z zakazu wprowadzania do Prus trzody chlewniej, wskutek czego przybywa tam dziennie około 1000 kobiet ze Śląska, każda z nich z koszykiem w ręku, a to jedynie w celu zakupu do zwolonych do przewozu na jedną osobę 5 fantów nieprawidłowo podczas jednorazowego przejazdu.

W mieście powiatowem Równu, w gubernii Wołyńskiej, wydano rozporządzenie w imieniu gubernatora wołyńskiego, iż przebywający w tam miejscu żydzi, bez względu na płeć, po dojeździe 14-tu lat wieku, powinieli zaopatrzyć się w paszporty, w przeciwnym razie będą uznani za wicegozów i jako tacy pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Właściciele domów za przyjmowanie w swoich posesjach żydów, nie posiadających legitymacji, ulegną karze pieniężnej do 500 rubli, lub więzieniu do trzech miesięcy. Wicegozów żydów oblega obecnie kantor pocztowy, posyłający pieniądze i żądania paszportów do miejsc właściwych. Tacy zaś, którzy nigdy nie mieli paszportów, muszą osobiście jechać po nie. Niektórzy w tym celu zmuszani są odbywać znaczne podróże do gubernii Mohylowskiej, Mińskiej lub Czerlichowskiej. Rozporządzenie gubernatora dotyczy również wszystkich innych miast, miasteczek i wiosek, wchodzących w obręb gubernii Wołyńskiej. Oprócz tego policja odebrała deklarację od utrzymujących hotele i zajazdy w Równie, ażeby w ciągu miesiąca sierpnia nie wynajmowali swoich lokali osobom prywatnym, ponieważ w tym czasie będą potrzebne mieszkania dla różnych armad żołnierzy i cywilnych, którzy tam niebawem przybędą.

Nowożytna Wreńia zamieściła korespondencję jednego z turystów rosyjskich, który podczas swego pobytu w Niemczech nie mógł się wydzielić ogólnej nienawiści w prasie niemieckiej ku Rosji i w ogóle całej rasie słowiańskiej. Zadzwała głównie korespondenta *Nowego Wremienia* krzyżująca nie logiczność Niemców i tak w jednym i tym samym numerze dzienniki narzekają na środki represyjne, stosowane do pastordów w prowincjach nadbałtyckich, a zachwycają się gwałtami, zastosowanymi względem zakonników katolickich w Alzacji i Lotaryngii, ubolewają nad losem Finlandy, a wymagają jednocześnie wyparcia żydów polskiego z Wielkiego Księstwa Poznańskiego. *Nowożytna Wreńia* wszakże nie akceptuje niżej poglądów swego korespondenta, ażeby Niemcy postępując w ten sposób, wykazywali pryncypio logice i pisze: „W tem wszystkim widziemy tylko stwierdzenie zasady, że „co szkodzi sąsiadowi, dla mnie jest korzystne.“ Każda plakać ludom bałtyckim nad dolą upornego pastora, a jednocześnie każą się cieszyć, iż prawa niemieckie wydalili trzech zakonników z gimnazjum meńskiego w Metz, którzy niżej przeszkadzali porządkowi wykładu. Wydalenie pastora Fillinga, to cios dla Niemiec, wyganianie księży katolickich, to wzmożenie ojczyzny, a więc jedno i drugie są zjawiskami różnego rodzaju, otóż każdy Niemiec powinien plakać nad losem Fillinga, a radować się z losu biednych zakonników katolickich. Również i Finlandczycy,

domagający się obszerniejszej autonomii, są korzystnie zjawiskiem dla Niemiec, ale wzmaganie Polaków, ażeby im przywrócono warunki traktatu wiedeńskiego z r. 1815, pozycją za pretenzję śmieszna. A dlaczego? Dlatego, że to wzmaganie jest szkodliwe dla Niemców. W tem zawiera się wszystko. W istocie Niemcy dojrżeli żdźbło w naszem oku, w swoim zaś i belki trudno im dostrzedz.

**Gniezno 3 sierpnia.** (Konsekracja X. Andrzeja wicebiskupa na sufragana). Konsekracja X. kanonika Antoniego Andrzeja wicebiskupa na sufragana filipskiego i sufragana gnieźnieńskiego odbyła się dzisiaj w katedrze. Kilkotysięczny tłum, Towarzystwo starych przemysłowców i Towarzystwo Sokołów, na czele X. biskupa chełmińskiego Dr. Redner w asystencji księży biskupów Janiszewskiego i Likowskiego oraz księży kanoników kapituły gnieźnieńskiej, X. infatata dziekana Dorszewskiego, księdza kanonika Jedzinka z Poznania i licznych taktejszych jak i zamiejscowych duchowieństwa odprowadziło dostojnego pastora z pałacu arcybiskupiego do katedry o godzinie 9 rano. Tam od wielkiego ołtarza przemową księdza biskupa Dr. Rednera polską do ludu i przemową łacińską do konsekratora, uroczystość i ceremonie katedralne się rozpoczęły. Solenną sumę celebrował ks. biskup Dr. Redner w asystencji wyżej wymienionych księży biskupów, kanoników i księży katedralnych.

W stalach i w presbiterium zajęli miejsce przedstawiciele duchowieństwa, władz cywilnych i wojskowych, obywateli miejskich i wiejskich.

Następnie dostojny konsekrator złożył konsekratorowi dary: dwie świece, dwa chleby, dwie barłki wina.

Przystępowali kolejno do ołtarza panowie: hr. Skórzewski i hr. Stan. Żółtowski z Niechanowa, Julian Chelmiński z Żydowa i Wł. Wierzbicki z Gniezna, Kazimierz Węglewski z Łubowic i dr. Zychliński z Modliszewa, którzy dary to prezentowali księdzu konsekratorowi, a ten składał je u stóp konsekratora.

Po południu o godzinie 2 wydał nowy Biskup Sufragan uczęść dla licznych (80) gości, z których po połowu pomieściła się w pałacu arcybiskupim, druga połowa w seminarium. W pałacu arcybiskupim, gdzie biesiadowali księza Biskupi, członkowie kapituły etc. — pierwszy toast wznosił pod koniec obiadu hr. Zygmunt Skórzewski z Czernieja, wynosząc wielkie cnoty nowego dostojnika Kościoła, które go od dawna na to wysoki do godności przeznaczały. X. Biskup Redner sławił potem konsekrata w języku niemieckim. X. Andrzeja wicebiskupa kolejno X. Biskupowi Janiszewskiemu i X. Biskupowi Likowskiemu, następnie wyszczególnił jeszcze obecnych na uczcie landrata, tajnego radcę p. Nollau, (nadburmistrz Machatins nie przybył mimo zaproszenia). P. Nollau w przemówieniu swem przypomniał czasy z przed walki kulturalnej, kiedy miła zgoda panowała w Gnieźnie, pomiędzy władzą duchowną a rządem i wyraził nadzieję, że te czasy niebawem powrócą. Przesł Chelmiński zaznaczył w swej odpowiedzi, że nie myli temu winni, iż się stosunki tak zastrzyżyły, a wyraziłszy życzenie, aby się spełniło, co mówił p. Nollau, pilń zdrowie X. administratora Krausa. Uczta przeciągnęła się po za godzinę 4.

**Berlin 3 sierpnia.** (Odezwa socjalistyczna. — Mowa Vollmara w Monachium. — Wychodźstwo). „Do niemieckich demokratów socjalnych“ wydana została następująca odezwa: Towarzysze! Po 12-letnim bliskim trwaniu kończy się w dniu 30 września r. b. ustawa antysocjalistyczna. Stronnictwo nasze przemogło ją zwycięsko. Powołana do życia, aby zniszczyć nasze stronnictwo, rozbiła się o jego skalę. Silniejszym i potężniejszym niż kiedykolwiek jest dzisiaj nasze stronnictwo, dumne ze swego zwycięstwa i łkający wrogów, do dalszych bojów gotowe i uzbrojone. Coraz więcej zyskując gruntu widzi ono, jak coraz dalsze kęła poddają się jego ideom. Socjalizm stał się kwestyą epoki, około której obraca się wszystko. On wpływa na wewnętrzną i zagraniczną politykę, on dominuje nad wszystkimi stronnictwami i sferami społecznymi. Jest to najpotężniejszy czynnik obecnej chwili i będzie w niedalekiej przyszłości rozstrzygał o wszystkim. Wobec tak zwycięskich postępów naszych idei możemy z otuchą spoglądać w przyszłość.

Towarzysze! Z upadkiem antysocjalistycznej ustawy występuje na pierwszy plan kwestya reorganizacji stronnictwa. Stworzenie tej nowej organizacji będzie głównym zadaniem, jakie ma załatwić sejmik, który niniejszym zwołujemy na niedzielę 12 października r. b. do Hall nad Z.

Towarzysze! Nie potrzebujemy wzywać Was, abyście przez liczne obelżanie zjazdu dowiedli waszego zainteresowania się pierwszym sejmikiem, który od 13 lat po raz pierwszy znowu na niemieckiej odbywa się ziemi; jesteśmy przekonani, że uczynicie wszystko, co leży w waszej mocy, aby reprezentanci sejmiku stanęli jak najliczniej. Aby zaprowadzić pewną równość reprezentacji, proponujemy, aby stronnicy nasi w poszczególnych okręgach wyborczych porozumieli się i w żadnym okręgu nie wybrali więcej niż 3 reprezentantów. Rzecz sejmiku będzie uregulować ostatecznie sprawę reprezentacji. Wybór reprezentantów musi się dokonać na publicznych na ten cel zwołanych zebraniach stronnictwa, a wybrani winni otrzymać pełnomocnictwa, podpisane przez biuro zebrania, na którym zostali wybrani. Wobec obfitości i ważności porządku obrad potrącając rozprawy co najmniej dni pięć. Zwróćcie na to uwagę i zobowiązanie waszych reprezentantów, aby pozostali aż do końca sejmiku. Zalecamy, aby wybory reprezentantów w całych Niemczech odbyły się równocześnie i to w pierwszym dniu nowej ery, 1 października. Adres komitetu lokalnego w Hall, do którego zgłosili się mają reprezentanci, jako też lokalne zebrania zostaną ogłoszone później. Również zostanie niebawem ogłoszony projekt organizacji.

Towarzysze! Dalej do wyboru reprezentantów na sejmik! Zaden okręg wyborczy, w którym posiadamy jaką taką liczbę stronników nie powinien zostać bez reprezentanta. Niech żyje socjalna demokracja!

Berlin, dnia 1 sierpnia 1890 r.  
Auer, Behel, Birk, Blos, Bock, Bruns, Dietz, Dreesbach, Förster, Frohne, Geyer, Grillenberger, Harm, Heine, Hinkel, Joest, Kunert, Liebknecht, Meister, Metzger, Molkenbaur, Schippel, Schmidt z Frankfurtu n. M., Schmidt z Saksonii, Schultze, Schumacher, Schwarz, Seifert, Singer, Stadthagen, Stolle, Tatzauer, Ullrich, Vollmar, Wurm.

Socjalno-demokratyczny poseł Vollmar wygłosił w tych dniach w Monachium mowę programową, w której stanowczo zaprzeczył, jakoby w obozie socjalno-demokratycznym jakiegokolwiek były nieporozumienia i nieścisłości. Że rola stronnictwa na zewnątrz i wewnątrz od dnia 1 października będzie inną, nie leży, zdaniem jego, żadnej wątpliwości; frakcja socjalno-demokratyczna nie rości sobie już prawa do zajmowania dotychczasowego kierownictwa, o tem zdecydowało dopiero kongres, na którym cała organizacja będzie zreformowana. Kierownictwo przeniesione zostanie do Berlina, ponieważ tutaj także skoncentrowana jest siła rządu. Stronnictwo nie ma powodu do zaniechania dotychczasowej swej walki, ale walkę tę prowadzić będzie rozsądnie. — Mowa uważa, że stronnictwo nigdy dotąd nie znajdowało się w tak trudnym położeniu, jak obecnie, to też nie należy teraz iść na oślep i sądzić, że w ten sposób osiągnie się zwycięstwo, dlatego odradza od urządzania w dniu 1 października demonstracji, lepiej schować swe siły na czyny, a nie demonstracje, kongres zaś ma tak ważne sprawy do spełnienia, że o demonstracjach myśleć nie może.

Z państwa niemieckiego emigrowało przez porty niemieckie i Antwerpię, Amsterdam i Rotterdam w czerwcu b. r. 6,407 osób, a od stycznia do końca czerwca 49,084 osób; z tej liczby przypada na wielkie księstwo poznańskie 7,548, na Pomorze 6,045, na Prusy zachodnie 5,873, na Bawaryę 4,024, na Württemberg 3,070, na Hanower 3,046, na Szlezwig i Holstein 2,403, na Brandenburgię i Berlin 2,013, na prowincję nadreńską 1,791, na Badenię 1,579, na Hesję i Nassawę 1,202, na Śląsk 1,111, na królestwo saskie 1,037 osób.

## Sprawy szkolne.

Poprawcze egzamina dojrzałości w szkołach średnich rozpoczną się:

A) we Lwowie:  
1) w gimnazjum akademickim 15 września;  
2) w gimnazjum II 15 września; 3) w gimnazjum Franciszka Józefa 22 września; 4) w gimnazjum IV 22 września; 5) w szkoła realnej 19 września;

B) w Krakowie:  
1) w gimnazjum św. Anny 16 września; 2) w gimnazjum św. Jacka 16 września; 3) w gimnazjum III 17 września; 4) w szkole realnej 15 września.  
W tych terminach odbędą się w gimnazjach: akademickim, II i Franciszka Józefa we Lwowie, tudzież w gimnazjum III w Krakowie, i w szkołach realnych we Lwowie i w Krakowie, także egzamina całkowite (pismienne i ustne lub tylko ustne) w myśl rozporządzeń wys. Ministerstwa wyznaczeń i oświecenia z d. 16 września 1880 l. 11715 i z dnia 28 kwietnia 1885, l. 7553.

Abiturycenci wymienionych powyżej zakładów mogą przystąpić do egzaminu poprawczego tylko w tym zakładzie, w którym składali pierwszy egzamin przy końcu roku szkolnego.

Abiturycenci innych zakładów mają się zgłosić do jednej z wyżej wymienionych szkół średnich tej samej kategorii, jak zakład, w którym zdawali pierwszy egzamin.

Abiturycenci, mający składać egzamin poprawczy, albo całkowity egzamin ustny, winni zgłosić się trzy dni, a ci, którzy mają składać całkowity egzamin pismienno i ustny, ośm dni przed rozpoczęciem egzaminów ustnych, w dyrekcyi zakładu.

## KRONIKA.

Kraków 5 sierpnia.

— **Zapiski osobiste.** Prezydent Salachowski i prezes Akademii Dr. Major wyjechali dziś do Szczawnicy. — Rada dworu English udaje się jutro do Smeknu. — Arcyksiążę Leopold Salwator (brat męski Arcyksiężny Maryi Waleryi) powrócił wczoraj z Wiednia do Lwowa. Na dworcu powitał go wiceprezydent Namiestnictwa p. Lidl. — Ks. Paweł Sapieha, trzeci syn księcia Adama, zaręczył się z panią Zofią Branicką, córką zmarłego przed kilku laty a. p. Władysława hr. Branickiego i Maryi z ks. Sapiechów. Starosta siostra przyszłej żony ks. Pawła jest zamężną za ks. Józefem Radziwiłłem, synem ks. Antoniego, ordynata na Nieświeżu, Olcy i Klecku. — P. Kazimierz H. Finan, znany i sympatyczny dyrektor dawnej operetki krakowskiej w przejeździe do Zakopanego bawi w Krakowie wraz z synem swym, głównym dziś w Europie i Ameryce artystą.

— **Mianowania.** JE. Namiestnik zamianował praktykantów budownictwa Feliksa Stanisława dw. im. Felka i Eustachego Pannektę adjunktami budownictwa w galic. państwowym szlabie budowlanej.

— **Dar. Najj.** Pan udzielił z prywatnej swej skarbni pogrzałcom miasta Mikołajowa, zapomogi w kwocie 500 złr.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** zwołanemu zostało na czwartek dnia 7 b. m. Na porządku dziennym jest między innemi wniosek sekcji ekonomicznej w sprawie podpisania kontraktu, zawarcę się mającego z Towarzystwem międzynarodowych wysiłków w Krakowie o dzierżawę Błonia miejskiego pod tor wysiłkowy.

— **Strasna burza** szalała dzisiaj nocy nad Krakowem. Najstarsi ludzie nie pamiętają tak silnej i długotrwałej, a z tak silnymi gromotami, nastawieniem błyskawicami i gradem połączonych burzy. Po północy między 12 a 1 godziną zerwał się wicher, a deszcz lał tak obficie, jak gdyby to było t. z. urwanie chmury. Około godziny 3 nad ranem burza wzmogła się jeszcze więcej, pioruny następowały po sobie po kilkakroć razy — błyskawice utrzymywały nieprzerwanie oświetlenie — grad bił silnie, wywołując po dachach i murach przeraźliwy echa. Straż pólnocna wysłana z różnych stron miasta, donosiła, że woda płynąca po ulicach pełną falą, gdyby rzeka waburzona, groziła zalewem mieszkańcom parterowych w domach niżej leżących, bo dostawała się już do sieni, piwnic itp. Dopiero około 4 godziny rano uspokoiło się i piękny wschód słońca powitał omyte i pyłowe miasto.

W czasie tej burzy wybuchł o godzinie 3 rano grzeń pożar z uderzenia piorunu. Zajął się dom Mojszeja Jakobera pod Nrem 58 w ulicy Dietla. Spieszyli i energicznie ratunek straży pożarnej zdolał mimo silnej burzy ogień zlokalizować.

— **W ogrodzie Strzeleckim** począwszy od dnia dzisiejszego odbywać się będą koncerty muzyki wojskowej codziennie z wyjątkiem poniedziałku i piątku.

— **Zniżenie cen jazdy** koleją północną cesarza Ferdynanda dla udających się na odpust do Kalwaryi, dozwoliła Dyrekcyja tejże kolei na czas od 7—15 b. m. na przestrzeni stacyi Cieszyn — Kalwaryja Zebrzydowska i z stacyi Dziedziele.

— **Wypadek w Gmunden.** Arcyksiążę Karol Salwator, Arcyksiężna Marya Immaculata, Arcyksiężna Rajner, Arcyksiężna Karolina i Arcyksiężna Albrecht Salwator wyjechali w dniu 1 b. m. o godzinie 3 1/2 po południu z Trankirkheon do Gmunden. Na drodze Altmündenskiej, przy skrajce do samku Ort, konie spłoszyły się widokiem wózka przez psa ciągniętego. Wskutek tego powóz uderzył o drzewo, a dyśał się ślismal. Arcyksiążę Karol Salwator, który sam powóz, wypadł z powozu, jednak nie odniósł najmniejszego obrażenia. Reszta osób wysiadła z powozu i wszyscy pieszo udali się do miasta. Drogę z powozu do Trankirkheon odbyto w wynajętym powozie.

— **Dwa wynalazki mechaniczne** uczynił w ostatnich czasach Krakowianin p. Stanisław Pokutyński i otrzymał za nie najszlachetniejsze odznaczenia. Jednym z nich jest motor uniwersalny, czyli maszynka rotacyjna, która może być w ruch wprawiona zarówno parą, jak wodą, powietrzem sprężonym, gazem, naftą i gazem kwasem węglowym. Tylko gaz i nafta wymagają pewnej dodatkowej zmiany przyrządu, która zresztą jest bardzo nieznaczna. Motor ma chyłczę niesłychaną 12,000 obrotów na minutę bez transmisji, zużywa mało pary, jest wolny od tarcia, nie zużywa się i nie wymaga smarowania. Jest on nader lekki i prostej budowy, może być użyty wszędzie tam, gdzie potrzeba wielkiej chyłczki obrotowej: więc do wentylatorów, do centrifug, do t. zw. dynamo, do silników dyamentów i szkła, wreszcie do kierowania balonami. Maszynka rotacyjna otrzymała na wystawie w Brukseli medal sreb. — Drugim wynalazkiem jest wodomierz niesłychanej chyłczki. Jest on systemu turbino-ego, zrobiony z metali niekwaszających się w wodzie. Niewielki i tani, waży tylko 2,300 gramów i może być pocztą przesyłany. Odnacza się ogromną dokładnością i chyłcznością. Może być użyty do kontroli wodociągów, lub jakiegobądź płynów. Został wypróbowany przez dwa lata w laboratorium paryskim i wyszczególniony obecnie listem pochwalnym, najwyższą nagrodą przyznaną w konkursie, na którym współzawodniczyło 6 podobnych przyrządów z różnych krajów Europy. (p. Moniteur z 7 maja b. r.) O tych wynalazkach naszego ziomka mówi obszernie *Bulletin mensuel* francuskiej luby handlowej w Brukseli, nazywając je genialnymi. Także wspomina o nich szanowny dziennik fachowy paryski *L'industrie nationale, journal des expositions* z dnia 10 lipca b. r.

— **Rozmaitości.** O bezpieczeństwie publicznem w Rzymie podaje korespondent N. *Fr. Presse*, a więc pewnie bsz uprzedzić, wiele ciekawych, ale też i przerażających szczegółów, które świadczą, iż stosunki bezpieczeństwa publicznego pogorszały się po r. 1870 coraz bardziej, aż nastąpiło dość prawdziwe rozpisanie zbiorów i złodziei. Proleta rzyt mnoży się w zastraszający sposób; kradzieże, rozbój, łupieżce stały się tak powszechne, że przenastano się im dźwięki. Tłumy dzieci opuszczonych, lub przez rodziców wypędzonych z domu na żebrzy, snują się po wszystkich ulicach miasta. Dziewczęta salewkie podrosłe, rzucają się w kałużę upodlenia i krązą jawnie pod okiem policji na Piazza Colonna, na Corso, a więc w sercu miasta. Wyszło rozporządzenie, aby walczące się dzieci policja ałberała z ulic i bądź oddawała rodzicom, bądź umieszczała w domach przytulku. Mimo tego rozporządzenia walczące się dzieci spotkać można i w dzień i w nocy na wszystkich ulicach miasta. W dzień zebrzą, w nocy pomagają kradzieżom, służąc im za spiegiów przez dzień, podpatrując po domach, podkulając, gdzieby się co ukraść dako. Policja wie o tem wszystkim, a bądź nie chce, bądź nie może temu zaradzić. Zdarzyło się korespondentowi, że wróciwszy do domu, zastał na schodach trzech obcych, a podejrzanych śpiących ludzi. Wszedł policję. Przybyli z żołnierzem policji nym urzędnik, pomagał korespondentowi ubolewać nad nieporządkiem w mieście, ale dodał, że ustawa o wolności osobistej obywatela, nie pozwala zabraniać nikomu spania tam, gdzie mu się podoba.

— **Apartament w Burgu.** Na życzenie Cesarzowej, spędzą Arcyksiężstwo Franciszek Salwator i Walerya kilka zimowych miesięcy w cesarskim Burgu. Na ten cel wyznaczono im tak zwane apartamenty Zofii, przeznaczone w ostatnich czasach na umieszczenie gości cesarskich. Składają się z 12 pokoi i salonów, a przytają do tak zwanych apartamentów Franciszka Karola.

— **Skutki taryfy strefowej** objawiły się bardzo wyraźnie ostatnie niedzieli w Wiedniu. Obie rządowe drogi 3-lasne tak zachodnie, jak i Franciszka Józefa były przez niedzielę w niebywałym do ruchu. Pierwsza z nich przewiozła w 199 pociągach 71,000 osób, druga 38,070. Stało się to w ciągu jednego dnia! Podróżni udawali się na święte powietrze w kolonie, w pierwszej strefie taryfy kolejowej pokójne.

— **Zatrucie.** Dla przestrogi przytoczyć należy wiadomość, podawaną przez dzienniki wiedeńskie. Dwóch chłopek znaleziano w lesie bez nałży tego doznę, dopadli tak zwanej „psiej wian“, a biorąc ją za nieszkodliwą jagodę leśną, nie żalowali jej sobie wcale. Wróciwszy do domu popadli w straszną chorobę zatrucia, która się objawiła bolesnymi kurażami i napadami wściekłości. Mimo spiesznej i energicznej pomocy, nie ma nadziei ocalenia tych ofiar niedbalości rodziców. — Obecnie, gdy działa na wakacjach, lub wycieczkach po za miasto tak często ma sposobność znajdować się w lesie, na leży szczególną ostrożność za baczenia.

— **No wóś.** W m. Louisville, w Kentucky, wprawdono niedawno nowość w polewniu ulic. Do oznaczonych tej używają tam obecnie wózki kole konnej, specjalnie do tego celu urządzone. Każdy wóz zawiera zbiornik wody, z którego wypływa woda tak dugo, póki wóz znajduje się w ruchu.

— **Wiele kosztowała Francję wojna** roku 1870 i 1871? Na to pytanie odpowiada następująca na statystyce oparty rachunek:

1. Zapłacone Niemcom odszkodowania i kary (prócz 5-miliardowej kontrybucji). — 79 1/2 miliona franków.  
2. W naturze złożone prowianty i pasza 134 milionów franków.  
3. Umieszczenie i wyżywienie własnych wojsk 101 1/2 milionów frank.  
4. Szakody zrażone przez pożary, zniszczenie miast, wsi, zbóż i winnic 393 1/2 miliona frank. Razem 708 1/2 milionów franków. Prócz tego zdobyli Niemcy 1915 dział polnych a 5526 walowych i przez same kapitulacje uzyskał 855,000 karabinów, razem wartości 12 miliardów fr. Do tego dodać wypada kontrybucję 6 milionowa, sprawienie nowego uzbrojenia, odbudowanie twierdz i t. d., razem około 3 miliardów. Całkowita więc suma strat wynosi blisko 22 miliardy franków.

— **Otrzymał pisma:** Od X. Jana Badeniego, wydawcy „Kasań O. Karola Antoniewicza T. J.“ otrzyma-

musiem następujące zawiadomienie z prośbą o umieszczenie:

„Z powodu licznych zamówień na kasania O. Antoniewicza, na które z sobna zbyt trudno byłoby mi odpowiadać, donoszę na tej drodze, że „Kasania“ rozesłane zostaną wszystkim zamawiającym, skoro tylko drugi tom opusli prase t. j. mniej więcej w połowie września b. r. Dla uniknięcia wszelkich pomyłek i niedogodności, nie ogłaszam prenumeraty, ani też nie wysyłam pierwszego tomu z osobna. Cena obu tomów, które zawierają będą około 60 arkuszy druku, wynosi 3 złr. 50 ct. (7 marek).“

**Krosno 3-go sierpnia.** (Pobyt Namiestnika i Marszałka. — Położenie kamienia węgielnego pod szkołę tkacką. — Otwarcie wystawy pedagogicznej). Namiestnik hr. Badien bawi w naszym powiecie. Po drodze, która przejeżdżał ustawione były bramy tryumfalne. Namiestnik zwiadał gospodarstwo i stajadnię p. Gorayskiego; około południa pojechał na śniadanie do n. Augusta Stojowskiego, gdzie z zajęciem oglądał i z uznaniem wyrażał się o wzorowym chowie koni. O godzinie 2 po południu pojechał do Bratkówki, w odwieziny do państwa Starowiejskich; wrócił o godzinie 3 i zastał już w Moderówce p. Marszałka krajowego, Jana hr. Tarnowskiego, który w towarzystwie hr. Mycielskiego i otoczony banderami przybył tu z Wiśniowej. Towarzystwo zasiadło do obiadu przy odgłosie dźwięków muzyki wojskowej. Gospodarz w gorących słowach wznosił toast na cześć dwóch przyjaciół: JE. p. Namiestnika i JE. p. Marszałka, dziękując im za obecność w jego domu. JE. p. Namiestnik dziękując, wychylił kielich na cześć gospodarstwa; JE. p. Marszałek wznosił toast na cześć państwa Gorayskich. Po obiedzie udano się do ogrodu, który o zmroku zajął się zapałkami ogniami. Goście przybywali ciągle, a kiedy podano kolację na dworze o godzinie 10, rozpoczęły się tańce i zabawa wesoła przeciągnęła się do godziny drugiej w nocy.

Dziś o godzinie 9 Namiestnik i Marszałek krajowy udali się do Krosna. Liczne bandery towarzyszyły im. Po drodze spotykano bramy tryumfalne.

W Krośnie samem zapanował od rana niezwykły ruch. Mieszkańcy z Krosna i Jasła snują się w licznych gromadach, włościan pełno w świątecznych ubraniach; miasteczko od dworca do ostatnich krańców ubrane zielenią, wieńcami i flagami. Wszyscy oczekiwali przybycia Namiestnika hr. Badieniego i Marszałka hr. Tarnowskiego. Przed 11 okazała się bandery wieśniaków, złożona ze sta jeźdźców, ubranych w białe sukmanki i czerwone krakuski, toż za nią pp.: Namiestnik w mundurze namiestnikowskim i Marszałek w stroju polskim. Udano się do fary, gdzie u drzwi kościoła powitał dostojników X. prałat Wodziński. Po nabożeństwie i po przyjęciu u X. Wodzińskiego, zwiędził pp.: Namiestnik i Marszałek krajowy szkołę tkacką z całą dokładnością. Byli w salach warsztatowych, w pracowni kartonów, przeglądali prace pismienne i rysunki uczniów, przyrządy Jaquarda, służące do robót deseniowych i wszystkie, co tylko szkoła posiada i wytwarza. Obaj dostojnicy żywo się interesowali wszystkim a kierownikowi szkoły wyrazili zupełne zadowolenie.

Zamiatano się do kościoła OO. Franciszkanów dla zwiedzenia grobów, pamiętek i pomników sztuki, poczem odbyło się przyjmowanie deputacji. Nastąpiło potem śniadanie w Radzie powiatowej, w czasie którego przemawiał na cześć gości włościanin Skwara, członek wydziału powiatowego. W przemówieniu swem wyrażał podziękowanie za szkołę tkacką, która ma wielkie dla ludu znaczenie.

Około 3ej nastąpiło otwarcie wystawy pedagogicznej. Mieści się ona w szkole ludowej miejskiej. Budynek ten przyozdobiono wcale gustownie, a w największej klasie urządzono salę recepcyjną, gdzie licznie zgromadzona publiczność oczekiwała przybycia obu najwyższych przedstawicieli władz krajowych. Wśród zebranych była Anna hr. Potocka z Rymanowa, pp.: August Gorayski, Zygmunt Kozłowski, Starowiejski, Adam Skrzyński, Stanisław Jędrzejowicz, Henryk Ślesicki, burmistrz Krosna Lewakowski, poseł na Sejm Teofil Mernnowicz, członek Wydziału krajowego Tadeusz Romanowski, inżynierowie Szuszycki i Syroczyński oraz kilku duchownych i t. d.

P. August Gorayski powitał przybyłych dostojników, jako przewodniczący komitetu wystawy urządzącego. Dziękował im za uświetnienie swą obecnością dnia otwarcia wystawy i wznosił okrzyk na cześć Cesarza, powtórzony trzykrotnie przez zgromadzonych, poczem chór korczyński odśpiewał hymn ludowy.

Potem zabrał głos inspektor okręgu szkolnego p. Szwastkowski i powitał wice Namiestnika i Marszałka, wznosił na cześć ich okrzyk, który zgromadzenie również po trzykroć powtórzyło.

W odpowiedzi na powitanie zabrał głos JE. p. Namiestnik hr. Badien i rzekł, że z gorącym uczuciem śledzi objawy cywilizacyjnego życia kraju, oietylko z tytułu urzędu swego, ale przede wszystkim, jako obywatel tego kraju, gdyż jest przekonany, że w zakresie tego, co nam dozwolono przez cesarza i konstytucję działać i czynić, jeszcze wiele do zrobienia pozostaje, a co zrobienie być powinno i zrobienie być musi. Chociaż wystawy jeszcze nie oglądał, cieszy go ora bardzo, a korzystając ze sposobności, że to wystawa pedagogiczna, pragnie wyrazić nauceństwu czcgo się po nim spodziewa, czego się od niego domaga. Obowiązkiem nauczyciela, nietylko uczyć, ale i wychowywać, powinno więc nauceństwo utwierdzać działy w bogobojności i religii, w uszanowaniu dla władzy i prawa, powinno uczyć skromnego, moralnego życia i poprzestawania na tem, co się zdobywa własną, nuciwą pracą. Pojmując, że wystawa przyczyni się do spełnienia tych zadań, ogłasza jej otwarcie.

Mowę pana Namiestnika przyjęto oklaskami i odpisaniem „Mnohaia lit.“ Nastąpiło zwiedzenie wystawy, przyczem szczególną uwagę zwracały: wystawa tkacka, wyroby z Żarnowa, wiertnictwo i szkoła zręczności (slójd). Nauczyciele udzielali potrzebnych wyjaśnień, a zwiedzający prawdziwego doznali zadowolenia.

O godzinie 5 odbyło się założenie kamienia węgielnego pod nowy budynek szkoły tkackiej, pierwszej w kraju. Budynek stanie tuż obok szkoły ludowej na fundamentach kolegium OO. Jezuitów, założonego w r. 1670, a spalonego w r. 1848. Akt założenia kamienia węgielnego odbył się bardzo uroczystie, w obecności państwa Namiestnika i Marszałka i licznych zgromadzenia osób tak z miasta, jak i z okolicy. Po tym akcie JE. p. Namiest







